

Nie możemy zapominać, że jesteśmy Słowianami

(Dla Zachodu)...zawsze byliśmy biedniejszymi braćmi zjadającymi okruchy ze stołu, jesteśmy nimi i niestety, jeżeli nie zmienimy paradygmatu funkcjonowania nimi pozostaniemy.

Bez względu na to jak to „wstecznie brzmi”, ma to nadal i będzie miało zawsze totalne znaczenie. Jesteśmy Słowianami, co prawda zachodnimi, ale jesteśmy tylko i wyłącznie Słowianami – mentalnie, politycznie i socjologicznie. Co prawda ostatnie 300 lat różnych okupacji oraz wcześniejsze przemarsze obcych wojsk przez nasz kraj wzbogaciły nasz bukiet genetyczny w taki sposób, że mamy w sobie nie tylko geny R1a, ale mimo wszystko prasłowiański sposób pojmowania rzeczywistości w nas dominuje.

Kościół chrześcijański implementowane Słowianom stworzyły nową rzeczywistość, zaoferowały stworzenie nowych systemów społeczno-gospodarczych, w których ugruntowany został system władzy plemienną opierający się na prawie do rozporządzania własnością. Przy tym kościół skutecznie wyrugował wszystkie zaszłości i całe dziedzictwo Słowian, czyniąc nas do dziś dnia upośledzonymi, co do własnych korzeni. Liczy się tylko chrześcijański początek i nic wcześniej, przez co otwarto szerokie pole do interpretacji dla zachodnich historyków, dla których Słowianie to nic innego jak niewolnicy na pograniczu imperium. Zdarzyło się wówczas coś niesłychanie ciekawego, Polska dzięki uporowi i woli Mieszka I weszła do zachodniej wspólnoty chrześcijaństwa, wraz z nową religią przyszedł do nas cały system poczynając od budownictwa, poprzez piśmiennictwo a na moralności kończąc. Olbrzymim problemem dla naszej państwowości stało się odpowiednie ustosunkowanie do sporu pomiędzy papieżem i cesarstwem. Szybko okazało się, że hierarchowie Kościoła prowadzą własną politykę, w tym także względem władców. Polska pomimo tego, że chrześcijańska do początków XV wieku miała problem z misjonarzami w habitach. Watykan rzadko brał stronę Polaków, nasi władcy musieli sownie się opłacać lokalnemu Kościołowi, jak również wysyłać świętopietrze do Rzymu, żeby po prostu utrzymać władzę.

Zupełnie inaczej było tam, gdzie chrystianizacja przyszła z Bizancjum, Kościół wschodni nie miał problemów z inwestyturą, tam wszystko było jasne dla każdego wiernego, każdy znał swoje miejsce w hierarchii bytów. Cerkiew stała się niesłychanie silnym elementem państwowotwórczym dla Słowian wschodnich i południowych. Cerkiew wspierała władzę, władza wspierała i najczęściej kontrolowała Cerkiew. Symbioza ta miała wyraźnie propaństwowy charakter. Czego o Kościele Rzymskim w Polsce nie można powiedzieć.

Współcześnie wiele się nie zmieniło. Jako wolny kraj i wolny Naród wybraliśmy zgodnie z zaszczepioną w genach mitologią orientację zachodnią. Gdzie zawsze byliśmy biedniejszymi braćmi zjadającymi okruchy ze stołu, jesteśmy nimi i niestety, jeżeli nie zmienimy paradygmatu funkcjonowania nimi pozostaniemy.

Nasz charakter, skłonności, słomiany zapał, nieudolność i bylejakość mają więcej wspólnego ze wschodem niż z zachodem. Co ciekawe dla przeciętnych Rosjan, Warszawa nawet w najczarniejszych latach zaborów jak również w całym okresie komunizmu – była pierwszym właściwym zachodem, z jakim przyszło im mieć do czynienia. Inna architektura, inne zwyczaje planowania przestrzennego, w istocie inaczej budowana sieć osadnicza, to nas bardzo różni od wschodu. Co więcej, różnice antropomorficzne także są widoczne, my między innymi dzięki takim akcjom jak „Potop”, mamy zdecydowanie mniej cech wschodnich. Widać to zwłaszcza u kobiet, jednakże te same różnice są widoczne na pierwszy rzut oka w zestawieniu z mieszkańcami „prawdziwego” zachodu. Na szczęście w dzisiejszych czasach nie oznacza to prawie niczego, a przynajmniej w sensie negatywnym szaleństwa badań rasowych z czasów ostatniej wojny, jednakże musimy pamiętać, że znacznie różnimy się zarówno od tych ze wschodu, jak i tych ze zachodu.

Nie jesteśmy przez to gorsi, lepsi, – ale z pewnością inni. Przy odrobinie sprytu i odpowiednim podejściu, moglibyśmy ponownie pokusić się o przewodnictwo wśród Słowian, tak okrutnie nam odebrane przez Katarzynę Wielką – zresztą Niemkę...

Nie chodzi o jakieś banalne wojowanie, albowiem zbyt wiele byśmy nie zwojowali, warto pamiętać, że to Słowianie wschodni osiągnęli totalną przewagę w zakresie technologii militarnej, nie da się ich dzisiaj pokonać, to nie możliwe. Oddziaływanie przez religię jest także wykluczone, albowiem eksperyment unicki to smutna pozostałość po wielkiej imperialnej Rzeczypospolitej, nic więcej. Językowo także mamy problem z komunikacją, albowiem nieszczęście cyrylicy wyklucza łatwe wzajemne rozumienie się. Czy nam, zatem coś pozostało? A i owszem, można oddziaływać kulturą, jednakże żeby nasza kultura była atrakcyjna dla Słowian wschodnich, musiałaby stać się

kulturą uniwersalną lub przynajmniej quasi uniwersalną. A to oznacza coś więcej niż odejście od katolicyzmu, z czego jak wiemy Władysław IV -ty nie zrezygnował, a szkoda albowiem historia potoczyłaby się na pewno inaczej. Powstaje tu pytanie o całą naszą orientację prozachodnią, nie jest ona przecież niczym innym, jak kolejną metamorfozą naszych lęków przed groźną i mroźną Rosją. Tymczasem, ten tak upragniony i wychwalany przez nas zachodni raj mizdrzy się do państwa Słowian wschodnich na ile się tylko da. Być może w perspektywie najbliższego półwiecza, wraz z narastaniem zagrożenia na dalekim wschodzie, oznaczającym konflikt cywilizacji nastąpi prawdziwe włączenie i jakaś dyfuzja pomiędzy tym, co dzisiaj nazywamy zachodem a krajami Słowian wschodnich. Na konflikcie nikomu nie zależy, dlatego wystarczy odpowiednio ustawić politykę i korzystać na wzajemnej wymianie ile się da, nie zapominając przy tym, że jesteśmy także Słowianami!

Autor: krakauer

Przedruk ze strony: <http://obserwatorpolityczny.pl/nie-mozemy-zapominac-ze-jestesmy-slowianami/>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl